Rok 29. Kraków dnia 15 Lutego 1897 r. Nr. 4.

Pojedynczy Nr. 20 ct.




Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie**

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**

W Krakowie
z przesyłką poczt. . . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

# Maskarada wyborcza.

Co się dzieje, co się dzieje
Chłop i baba z śmiechu pęka,
Ten szaleje, ów szaleje,
Rozum tylko biedak stęka,
Bo gdzie spojrzysz jak warjaci
Płyną nowi kandydaci.

Postrojone to cudacko,
Maskę każdy ma na twarzy,
Minę przytem tak junacką
I gorącą, że aż parzy,
A językiem każdy trzepie
Jak w bławatnym żydek sklepie.

Ot na czele stańczyk sadzi
I w błazeńskie dzwoniąc dzwonki
Kahalników rój prowadzi
I demokratyczne płonki;
Że jest wielki sam się chwali,
Głosząc miłość do moskali.

W sześćdziesiątym trzecim roku
Hojnie bratnią krwią szafował,
Sam się w mysią dziurę schował
Bo interes miał na oku,
A nie jakieś rany, blizny,
Dla »czczej mary«, dla Ojczyzny.

To też kiedy poczuł potem
Że »czerwoność« nie popłaca
Wnet w stańczyka się obraca
Bo ci płacą »cudzem« złotem,
Pchając do przeróżnych banków
Swych lokajów i kochanków.

Miast ich w łapę pocałować
I przy żłobie chrupać cicho,
Pokusiło jego licho
Stańczyków kompromitować
I wynosić na ulicę
Różne »Koła« tajemnice.

U stańczyków też jest duma,
Więc gdy szwindlem się zbogacił,
Łaski u nich całkiem stracił,
Rzadko który z nim się kuma,
Więc gdy zbyt się ku nim sunął
Jaki taki stańczyk splunął.

Tylko Koźmian go przytulił,
Bo to zresztą bratnie dusze,
Obaj byli w »zawierusze«,
Każdy się do Moskwy czulił
I wołali: »naprzód wiara,
»Idź z pokłonem przed tron cara!«

I pokraka ta bez cześci
Wszechlokajska nawskróś dusza,
Woła ludzi do ratusza,
Aby kłamać co się zmieści
I rozliczne swe niecnoty
Pokryć maską patrjoty!

To kandydat jeden. Drugi
Robotników bałamuci,
Niby dola to ich smuci,
Niby jest im na usługi,
A marzeniem jego wzniosłem
Jest... najprędzej zostać posłem.

Więc zwołuje różne wiece
Jedno w kółko wciąż powtarza
I wyprawia ciągłe hece
By się zbliżyć do ołtarza,
By o sobie dać znać światu,
Kiedy wejdzie do Rajchsratu.

Więc żydowskie kocha plemię,
Sypie wokół obietnice,
Stróżom daje kamienice,
Dla chłopów ma lasy, ziemię,
Robotnikom zdwaja płacy
Za godzinę na dzień pracy.

To kandydat drugi. Trzeci
Jest lekarzem bez praktyki,
Chciałby leczyć baby, dzieci,
Pisać recept całe pliki,
Lecz pacjenci drodzy, mili
Nie przychodzą — strejk zrobili.

Czując zatem »suchot« zaród
Myśli: »zamiast leczyć baby
Będę leczył cały naród,
Bo bezemnie jest on słaby;
A że chłop da się nakręcić,
Pójdę jemu się poświęcić.

Więc choć w duszy socjalista,
Choć nie wierzy w Objawienie,
Z karnawału wnet korzysta
Wdziewa maskę na sumienie,
Wszedłszy na wiecowy stolik
Woła: »Otom ja katolik!«

Jest i czwarty, Gawłem zwany,
Bogu winien duszę pono;
Kandydatem go zrobiono
Bo tak chciały jasne pany.
Ten znów, można przysiądz święcie,
Nie słyszał o parlamencie.

A to komplecik milutki
A to czwórka do karety
Musisz Krakowie niestety
Znosić karnawału skutki,
Choć winieneś sam do kata,
Że ci brak jest kandydata!

Nie dziwcie się bracia mili,
Że wejdziemy wnet w przysłowie,
Że z nas ludzie będą kpili,
I to kpili co się zowie.
Gdy o... mądrym będzie mowa
Rzekną: »Wyborca z Krakowa«.

## Co z nami robią?

Wszak pamiętacie, kiedy z Francyą alians
Zawarła Rossya — wstrętny ten mezalians,
Machiavel w piekle błogosławił pono:
Chór djabłów wołał: vivat! unisono.
Niemieckie furye rozpuściły włosy,
Ferflucht noch einmal! wołały przez nosy...
Wilhelm w Berlinie wściekał się okrutnie,
Zwołał swych junkrów, her da, draby, trutnie!
I rada w radę — co począć w tej chwili:
Stary, lecz dobry koncept wymyślili:
Polsce popuścim cugle — ot, tak nieco...
I wnet przerazim Moskala tą hecą.

Jakoż tak było... Moskal po wizycie
Tulońskiej przycichł. . przeklinając skrycie
Wilhelma koncept — Stablewski infułę
Wdział na się w Gnieźnie — pozłacaną stułę
Wziął na swe barki, zaś w rękę pastorał,
Kościelski z rządem — śpiewali mu chorał.

Dzieciom w kołyskach pozwolono kwilić
W języku polskim — By Moskala zmylić:
Że za Wilhelma wnet Polska powstanie
Tronowe bąkło coś o tem kazanie...
Efekt wspaniały! Moch zgłupiał na chwilę
Aliansu racyi przeczył, ot i tyle...
Lecz się niebawem odwróciła karta
Moskal wnet poznał, że puszczono charta
Na niego w myśli, że jest tchórz lub zając
Więc sobie lekce fortel Niemca mając,
Znów „Marsyliankę“ huknął mu nad uchem,
I któż tym razem był właściwym zuchem?
Moskal bezsprzecznie! Bo na Berlin drogę
Obrał do Francji... Tak grają dziś wrogi
I aby Niemca wprawić w ogłupienie,
Moskal mu śpiewa z Polską „prymirenie“.
Z wściekłości Niemiec teraz aż się krztusi...
I Polskę znowu tak jak przedtem dusi.

Oto co z nami wyprawia ta horda,
Krzyżacki szelma i Moch-moczymorda,
Oto do czego służy dziś ten naród,
Który miał w sobie wszechpotęgi zaród,
W którego mocy był Niemiec przed laty
I wszystkie inne podobne psubraty. —
Dziś z nas niewolnik kopany i bity,
Głaskany w onczas gdy ma być użyty
Na postrach wroga z którym gra wróg drugi,
My dziś przemocy poniewolne sługi:
Hochenlohego musim słuchać bzdury
W chwili gdy Moskal zwalnia nam pazury...

Niebawem znowu będzie wręcz przeciwnie
Skoro kometa tak ogonem kiwnie...
Męczeństwa wściekłe *perpetum mobile*
Kiedyż osłabnie w swej okrutnej sile?
Lepiej nie badać — lepiej zcisnąć pięści,
Może się Prawda za nas przecież zemści!

*r.*

### PRZY EGZAMINIE Z AGRONOMII.

Prof. Jaka jest rożnica pomiędzy krową szwajcarską a holenderską?

Kandydat: Zależy od tego, jaki ser się z mleka robi.

## Dumanie p. Walentego.

A no, rośnie człek panie w znaczeniu. Był ci u mnie ten pan Szczepański, co to, jakem pisał, obu moich synów wysłał na moskala, a sam ci panie przez lupę z wieży marjackiej patrzał jak to kozuń wygląda. Pamiętam go z tych czasów, a no i z późniejszych, kiedy to mój syn miał u niego ślusarską robotę w tej kamienicy, co to ów Szczepański wybudował za miejskie pieniądze na tanie mieszkania dla robotników, a potem zaraziuteńko wynajął wojskowości. A więc kiedy do mnie przyszedł, myślę sobie: a ten panie czego chce odemnie? A on bierze mnie panie z mańki i mówi, że chciałby panie kupić sobie jaką w Krakowie chałupinę, a moja mu się udała, więc się pyta czybym mu jej nie sprzedał? Ja panie tam nie byłbym od tego, bo to dziś z tymi lokatorami to utrapienie. Powiadam państwu lepiej kamienie tłuc przy drodze, aniżeli dziś mieć kamienicę. Bo to panie jak zapłacisz podatek, stróża, kominiarza i te maszyny pana Domańskiego, to ci nie wiele zostanie, a z tymi magistrackimi to skaranie Boskie: wszędzie nos wsadzi i płać karę albo znaj się na grzeczności. A tu lokator mówi na pierwszego: „panie gospodarzu, jeszczem pieniędzy nie dostał“, albo: „panie gospodarzu, zgubiłem wczoraj sto reńskich“ (a ja wiem, że bestja w karty przegrał), a tam znowu temu biedakowi z widermachu dzieciska chore, a chłop się skrobie, bo to panie i doktór i aptyka kosztują — to człek panie niema nawet serca powiedzieć: „płać bratku, kiedy nie chcesz aby ci na łeb kapało“. I to tak panie ciągły kłopot. A więc myślę sobie: jak mi dobrze zapłacisz, to przedam, dlaczegoby nie? — choć z przeproszeniem i do chałupy człek się przywiąże i wolałby jej byle komu nie oddawać. Ale on ci panie zagabnął o cenę i zaraz potem mówi: „to ja później obejrzę“. I ni z tego ni z owego zaczyna ci panie coś pleść o wyborach i pytać za kim jestem. Ahm! tędy droga! — to tak chcesz kupować kamienicę?! Więc udaję panie, że go nie znam, (bo mi się nie przedstawił) i mówię: „a ktoby tam panie dobrodzieju takimi fatałachami się zajmował, — te całe wybory to panie funta kłaków nie warte!“ — O! a dlaczego, dlaczego? — A dlatego (mówię ja jemu), że uczciwy mieszczanin nie może nawet głosować. — Jakto? pyta znowu. — A takto panie hm, (odrzekę) „że za socjalistą głosować nie będę, bom nie socjalista, za chłopskim kandydatem też nie, bom nie chłop, a za tym Szczepańskim panie (i tu łypnąłem na niego z podełba oczami) to żadna uczciwa dusza nie pójdzie“. Zrobił ci panie taką minę jakby się octu napił i pyta: „a cóż to ten Szczepański zrobił, abyś pan za nim nie głosował? — pewnie panu (ciągnie dalej) ktoś głupstw nagadał“. Tak ja panie, widząc że się nie odczepi, rozpuściłem panie gębę jak cztery dziewki i dokumentnie mu powiedziałem, co ludzie gadają, a gadają bo wiedzą. Ale ci panie nie doczekał końca mej oracji, kapelusz na łeb nasunął, nie ukłonił się panie nawet i drzwiami trzasnął, aż ci futryna od okien drgawek dostała.

A no uśmiałem się, bo uśmiałem, ale niedługo tego śmiechu było. Przychodzi ci panie listonosz i daje mi zaproszenie na zebranie „w sprawie wyboru narodowego posła“. A no ucieszyłem się, że pomyślał nareszcie ktoś o pośle narodowym — i czytam dalej. A tu panie stoi jak wół, że ten poseł narodowy to pan Alfred Szczepański. Tfu! a któż to tak z ludzi wydziwia i piaskiem im w oczy sypie. A no czytam podpisy — i ciarki mnie panie przechodzą. Bo, że tam panie podpisał się na owem paskudztwie brat pana Szczepańskiego i szwagier, no to nie dziwota, boć brat i szwagier. Nie dziwota też, że podpisał się taki Koźmian, boć ten Szczepański dał mu żydków do reklamy dla jego tej paskudnej książki i sam ci ją panie bezwstydnie chwalił. O takich dwóch to się mówi po łacinie *ambo melores*, czy *terno melores*, bo dobrze nie pomnę, ale pewno *ambo*, bo to dwa numera. — Nie dziwię ja się też panie, że piszą się za Szczepańskim, tacy panowie jak ten doktór Czosnyk, jakiś Bykowski — Czapkiewicz, właści-ciel hotelu pańskiego i drukarz *Czasu*, — bo to panie albo nigdy żadnych zasad nie miało, albo ci panie musi służyć, albo to robi względem interesu. Ucieszyło mnie to panie, że byli tacy, co się i wstydzili, bo się podpisali bez imienia, jak n. p. Jakubowski, Antoniewicz — a tu panie Jakubowskich i Antoniewiczów po trzy kopy w Krakowie — zgadnij więc który — mądre bestje! No i temu Bylickiemu podpis daruję, bo to panie chorągiewka i fortepianista, a o takich mówi pismo święte, że nie wiedzą co czynią. Gdzie są żydki, tam jest i Kwiatkower — kilkunastu innych nie znam więc nie wiem ci panie czy podpisali względem interesu, czy dlatego, że po piątą klepkę jeszcze się nie zgłosili. Ale co panie człowieka aż mrozi, to że ci panie za takim panie kandydatem podpisali się panie i pan Ferd. Wilkosz i pan Henryk Schwarz i prezes „Sokoła“ pan Dr Wawrzyniec Styczeń. A to wstyd panie! a największy wstyd mnie panie, że jestem „Sokołem“, i że mój prezes panie śmie popierać takich co plują na rok 1863, takich co panie całe życie grali komedję, co zawsze handlowali swemi przekonaniami, z żydami spółkę trzymali, a których sprawki zna wójt i cała gromada. I za takim panie „konserwatystą“ co się go wypierają nawet konserwatyści (pan Pieniążek na posiedzeniu komitetu to oświadczył) jest panie prezes „Sokoła“, syn chłopa, demokrata więc z rodu. Tfu! — jakem Walenty wypiszę się z „Sokoła“, jeżeli tacy uczciwemu polskiemu stowarzyszeniu przewodniczyć będą. Bo to panie na każdego „Sokoła“ spada hańba i człek już się w ubiór sokoli ubrać nie może, bo powiedzą, że to panie „liberja“.

Mówiłem ci o tem z moim synem profesorem, a on na to tylko się śmiał. Oj

ojcze mówł, jak ty mało znasz ludzi, kiedy cię to dziwi, co nikogo już nie dziwi". I zaczął mi mówić. że jest stare polskie przysłowie, że „z chłopa pan" to najgorszy. A potem mi mówił jeszcze o innych podpisanych, com ich nie znał. Ten pan Fałat to panie jest malarz, także syn chłopa czy mieszczanina z małego miasteczka, a i ten Stachiewicz także malarz, i także nie z pańskiej zrobiony mąki. Ale pierwszy mówi, że z cesarzem Wilhelmem jest *per ty*, a że Szczepański pisał, abyśmy Wilhelma i cara miłowali, przeto ci panie czuje w Szczepańskim pokrewną duszę... Jest ci on panie dyrektorem po Matejce i pewno tam Matejko w grobie się przewraca, że się jego następca tak skompromitował, bo choć Matejko ze Stańczykami trzymał, ale ich lokajom panie ręki nie podawał...

Miałem ci panie jeszcze napisać o tym doktorze Śliwowitzu, co to u żydów podarki na bal lekarski kupował, alem się już i tak nagadał, a więc do zobaczyska za dwa tygodnie.



## „Dziennykowi"
### na pamiątkę

„Aj waj" gezejres — woła Feldmann boski
„Aj waj redakcya za nim krzyczy cała
„Jak uciszniony jest naród żydowski!"
Cóż za historya, zapytasz się stała?
Ot pan Kleinberger — żydek z urodzenia
Chciał wleźć koniecznie do stolarzy cechu —
Powagę swoją każdy żyd przeceni,
Choć w gruncie rzeczy — to warte jest śmiechu!

Cech — chrześcijańskie nawskróś zgromadzenie,
Ma swą chorągiew — światło — i tak dalej;
Gryzło to strasznie żydowskie sumienie
Że się tam jeszcze dotąd nie dostali. —
Co to za radość będzie miasto miało
I jak uczuciem każde serce wzbiera,
Gdy na procesji ujrzym w Boże Ciało
Sztandar cechowy — w ręku Kleinbergera!
Powiada pismo: „otworzę — kto puka",
Ale dodaje — że pukać trza skromnie;
Kto — jak Kleinberger — przez „Dziennyk" swój [stuka
Może się w skałkach pomylić ogromnie!
Że solą w oku dawne przywileje
Żydowskiej nacyi — temu się nie dziwię —
Dlatego „Dziennyk" tak dziś się z nich śmieje
I tak je przytem wyszydza złośliwie!

Ot — szydźmy razem — dajmy na to z tego
Choć możeś teraz do szyderstw nie skory
Jak Kaźmierz Wielki — król ludu polskiego
Wpuścił parszywe owce do obory.

---

## Niechaj będzie jak bywało...
### Polonez przedwyborczy.

Świat ten ciągle postępuje,
Więc i posłów już za mało,
Jakieś piąte tworzą kurje,
Lecz — niech będzie jak bywało...

W radzie pan przy robotniku!
Tak się teraz właśnie stało...
Mimo wiedeńskiego krzyku —
Niechaj będzie jak bywało.

Robotników głodna rzesza,
Niechaj milczy jak przystało,
Niech swych żądań nie przyspiesza,
Niechaj będzie jak bywało.

Niech świat zawsze w miejscu stoi,
To obchodzi nas zbyt mało,
Byle zawsze górą „swoi",
Niechaj będzie jak bywało...

Od czego na karku głowa,
By inaczej stać się miało,
To jest polityka zdrowa:
Niechaj będzie jak bywało...

*Z. Ludomir.*

---

## W POLICJI.

— Gdzieś się rodził?
— We Wenecji.
— A paszport jest?
— Nie!
— Dlaczego?
— Bo to w tej Wenecji panie komisarzu koło Smoleńska.
— Zwarjowałeś czy co? (szuka na mapie...)
— A tak — tu gdzie pan hrabia Dębicki nekrologi pisze...

---

## Z „ludowych pieśni".

Co to będzie Jaśku z nami?
W mięsopusty śluby biorą —
Wioska dzwoni weselami,
A nam jakoś tak niesporo...

I Margośka od Malarza,
Wydała się, choć ze służby...
A my — kiedy do ołtarza
Poprowadzim strojne drużby?

Mięsopusty krótkie pono —
Czasby myśleć o staroście...
Kiedyż będę twoją żoną,
Jak ksiądz ślubu nie da w poście?...

Ja ta nie chcę wytworności,
Jak ta Hanka od Miernika...
Trochę drużbów — trochę gości,
Krzesnematki i muzyka.

Widzisz — wszędy już się stroją,
Gwary między kumoskami —
A ja kiedyż będę twoją?
Jaśku! co to będzie z nami?...

*Wł. Orkan.*

## Traktat zaczepno-odporny.

Pomiędzy panem Milokajskim a panem Froterem zaszła następująca ugoda:

Zważywszy, że żadnemu z nas nie chodzi o żadne zasady lecz o mandaty dla siebie i tych przyjaciół naszych, którzy przez nas popierani. nas będą popierali,

ja Milokajski, który nie zostawiłem ani suchej nitki na pośle Sokołowskim — tak samo jak ze socjalisty ateusza przedzierżgnąłem się w ciągu paru miesięcy w ludowca i katolika, przyrzekam przedzierżgnąć się w przyjaciela p. Sokołowskiego i popierać jego kandydatrrę z kuryi miejskiej.

ja Froter, który niedawno w przytoczonym moim organie *Proforma* demokratycznym zwanym, kazałem gromić Milokajskiego i ludowców, przyrzekam Milokajskiemu popierać jego kandydaturę w kurji V. i otwieram mu w tym celu szpalty *Proformy*.

Zważywszy jednak, że ja Froter wyrosłem na żydach z *Dziennyka*. a Milokajski chcąc pozyskać chłopów na tychże żydów ujadał — wymagam od Milokajskiego. aby cofnął swoje nieprzyzwoite wyrazy o *Dziennyku*,

— ja Milokajski uznawszy potrzebę pójścia do Kanossy żydowskiej, obowiązuję się odwołać com powiedział w *Dziennyku*, ponieważ zaś zarzucałem mu wyszydzanie religji i Hostji św. a odwołanie z przytoczeniem faktu i tyłułu pisma skompromitowałoby mię w oczach chłopów, przeto zastrzegam sobie, że w odwołaniu nie powiem co odwołuję i nie przytoczę tytułu żydowskiego pisma, a tylko ogólnikowo napiszę „jakieś pismo".

ja Froter uznając racjonalność żądania p. Milokajskiego, zgadzam się i ugodę niniejszą podpisuję.

*Froter* mp.
*Milokajski* mp.

---

## Akrostych do albumu Apuchtinowi
na wiadomość o pójściu „w duraki".

**Ś**wiat się zachwyca Twojemi cnotami
**W**ołając głośno: „ach szkoda go wielka
**I** my przed tobą bić musim czołami!
**N**igdy do szykan, nie brakło wątku
**J**akież wspomnienie chowa dusza wszelka?
**A**żali czytasz litery z początku?

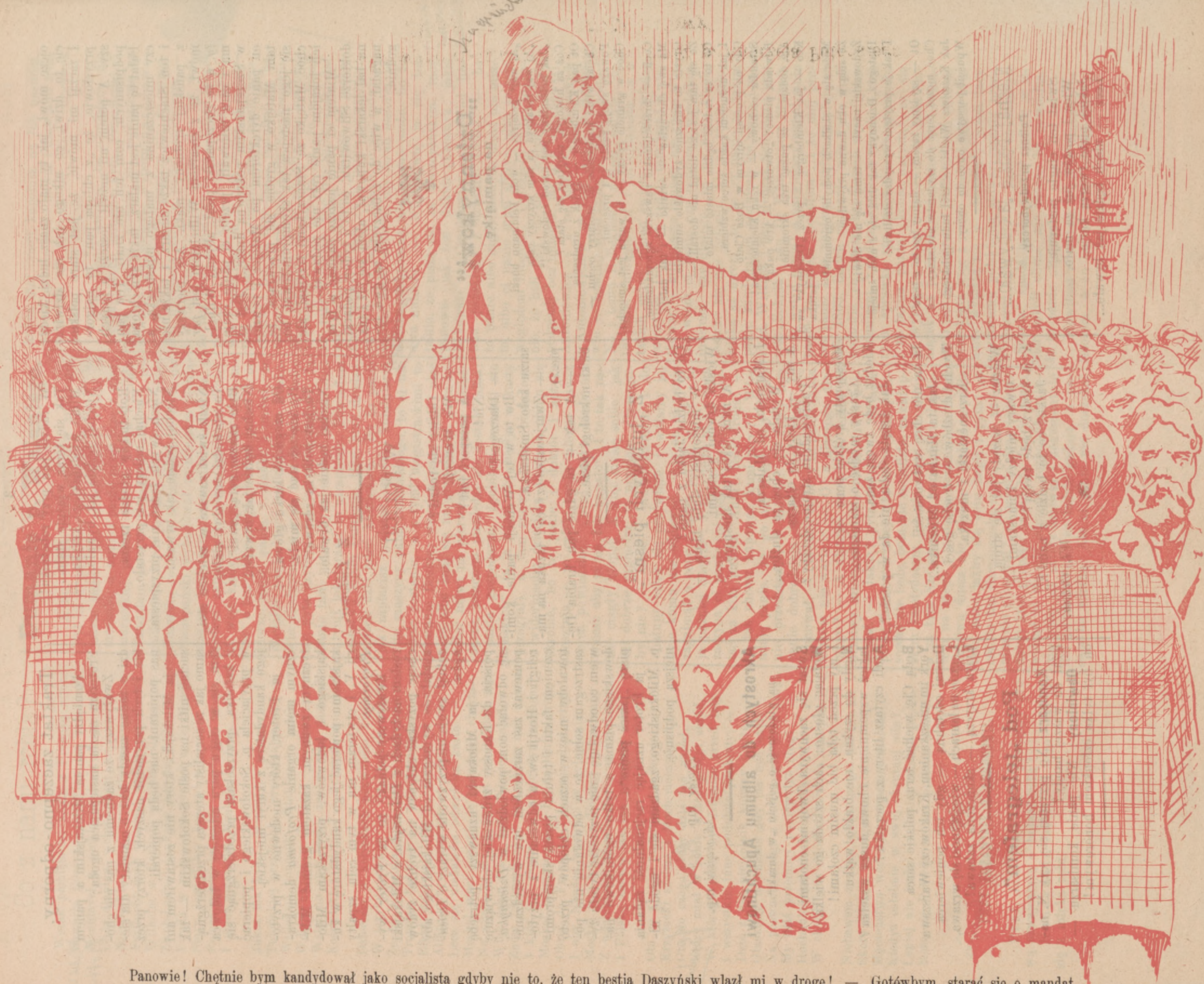
**B**ędą Cię wielbić teraz polskie serca
**Y**ork im mieszkaniem, Kraków czy Warszawa
**D**zisiaj odetchną — gdy ich poniewierca
**L**egnie na laurach — więc wznosi się wrzawa,
**E**viva krzyczą — skończona zabawa!

---

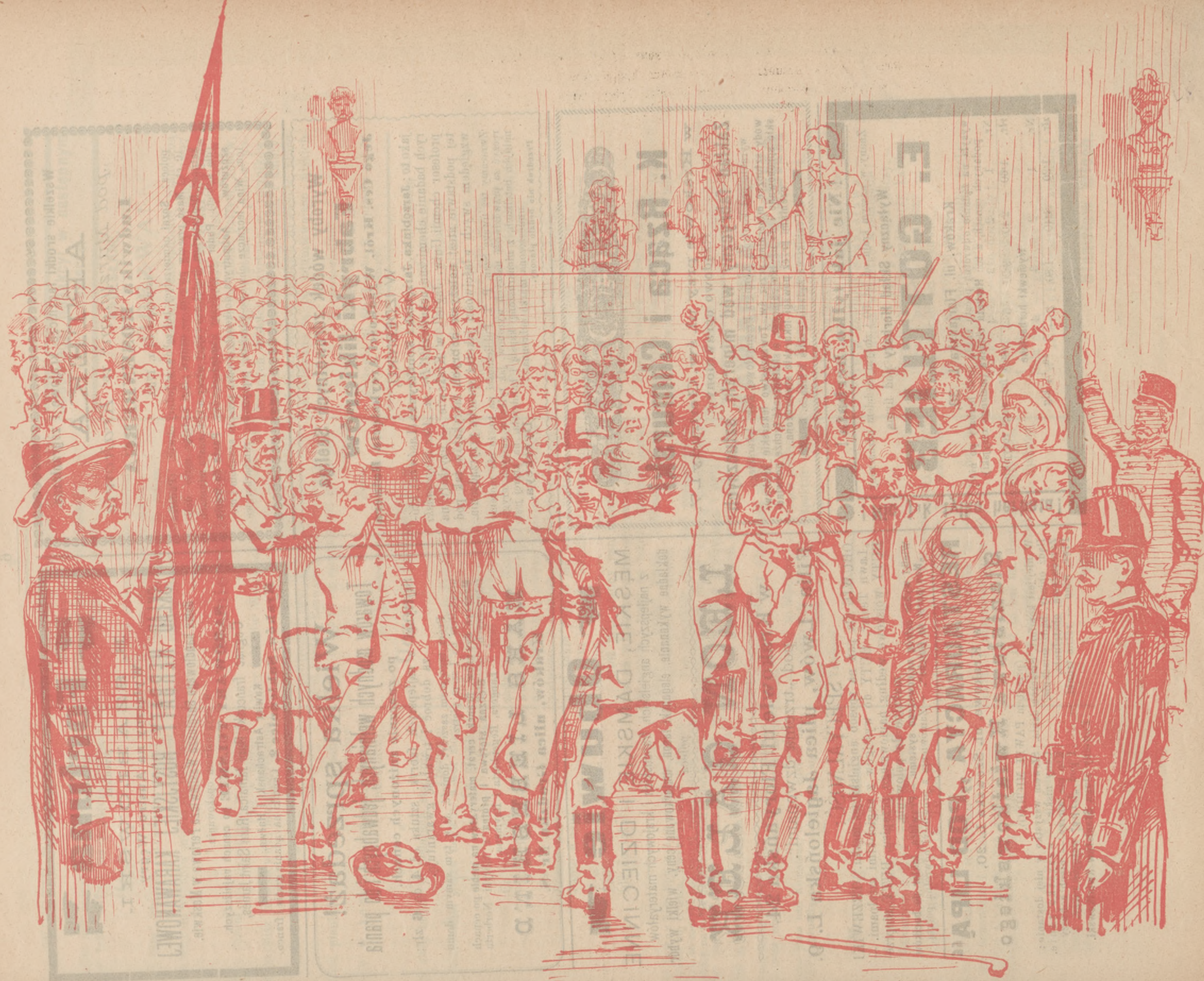
## Pod „telegrafem".

**Komisarz**: No przyznaj się, czy N. należał do waszej bandy?

**Obwiniony**: Nie panie komisarzu — on był tylko członkiem honorowym!



Panowie! Chętnie bym kandydował jako socjalista gdyby nie to, że ten bestja Daszyński wlazł mi w drogę! — Gotówbym starać się o mandat u chłopów, ale djabli nadali tego Mikołajskiego! Apeluję więc do pozostałej reszty. Będę reprezentantem jednocześnie katolików i żydów, którzy są mi najdrożsi... (głosy: 20.000 złr.!) Jestem demokratą, konserwatystą, rzędowcem, trójlojalistą, mieszczaninem, przemysłowcem, — czegóż więcej chcecie? — Nawet brodę, tę brodę z 1863 r. gotów jestem poświęcić na ołtarzu ojczyzny i ogolić ją na znak zerwania z wszelkim radykalizmem.



*Illustracja do słów wypowiedzianych w sejmie przez p. Andrzeja Potockiego:*
*„Cieszy mnie mocno* **ruch** *ludowy“..*

**Wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne.**

# APTEKA

*„pod Murzynem“ w Krakowie*

**Ludwika ROSENBERGA**

istniejąca od r. 1750,

poleca: **Sozal** uśmierzający ból zębów w jednej chwili. (Pudełko 10 ct.) **Maść** przeciw piegom — usuwa piegi nadając cerze delikatność. **Depilatorium**, środek usuwający włosy w kilkunastu minutach (dla kobiet). **Puder** hygieniczny i antyseptyczny. **Pasta do trucia szczurów**. — **Antiputryna** doskonały środek przeciw szwabom i molom. **Wina lecznicze** chinowo-żelaziste, pepsynowe, rumbarbarowe i t. d.

---

**Wyroby wódek zdrowotnych Seeliga**

## Fabryki likierów

**Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera**

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Alex. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna. **Dyrekcya.**

**Przedruk nie będzie płacony.**

---



## K. Rząca i Chmurski

**w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 7.**

**Rządowo uprawniony**

**Zakład fabryczny wód mineraln. sztucznych**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. lekarskiego **wody sztuczne mineralne przez św. Towarzystwo lekarskie krakowskie sprobowane i do użytku zalecane, a skuteczność tychże poświadczeniami przez powagi lekarskie stwierdzona.**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

---

**! Nic jak tylko herbata !**

Znany w naszym kraju od lat 50 i złotym medalem odznaczony

**Wyłączny Skład Herbaty** pod firmą

## E. GOTTLIEB

**Kraków, ul. Florjańska L. 30,**

wysyła na żądanie odwrotną pocztą każdą ilość herbaty po niżej podanych cenach, a to: **Herbata chińska** (melange rosyjski)

| Nr. | 1 | 2 | 3 | 4 | |
|---|---|---|---|---|---|
| złr. | 1·60 | 2·40 | 3·20 | 5·— | za 1 fnt. wagi rosyjskiej. |

**Wysiewki herbaciane**

| Nr. | 1 | 2 | 3 | 4 | |
|---|---|---|---|---|---|
| złr. | 1·20 | 1·40 | 1·80 | 2·— | za $1/2$ klg |

**! Nic jak tylko herbata !**

---

## Fortuna

przedtem

**B. SZABŁOWSKI.**

**Wyłączny na Austro-Węgry**

**SKŁAD HERBATY ROSYJSKIEJ KARAWANOWEJ**

**domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perlowa w Moskwie,**

w oryginalnem opakowaniu.

**SAMOWARY TULSKIE po cenach najniższych.**

Cognac francuski, Rum Jamaica, Rum Saint James,

**Kawior Astrachański i Hałwa.**

**Kraków, Sukiennice 2.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

---

## Wielka sprzedaż!

**Towarów modnych wełnianych, jedwabnych i do prania**

**po znacznie zniżonych cenach.**

Szyrtyngi z najlepszych fabryk. sztuka od **4** do **6** złr; za dobroć i trwałość gwarantuję.

Prócz tego mam zaszczyt donieść, iż w tym samym domu urządziłem na I-szem piętrze **Magazyn dywanów, firanek, cerat, materyałów na meble** po cenach fabrycznych. — **Bielizna stołowa i płótna** z fabryki Norberta Langera, Regenharta i Raymana.

**MAKS LIEBESKIND**

**Kraków, ulica Grodzka Nr. 8.**

---

## Obuwie

**MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE**

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów dokładne wykonanie, eleganckie fason, umiarkowane ceny, wielki wybór,

poleca

## LEON GAŁEK

**w Krakowie ul. Floryańska 24,**

pod „trzema dzwonami“.

**Filia: Lwów, ulica Jagielońska L. 9.**

SPECYALNOŚĆ:

OBUWIE dla pań na sposób angielski po męsku. TRZEWIKI „Lawn Tenis“. BUTY do wyścigów z angielskimi sztylpami. — BUTY wojskowe według najnowszego przepisu. BUTY nieprzemakalne do polowania.

**Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. — Prawidła, lakier do bucików. „Non parel de Guiche“.** — Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

---

## RESTAURACYA „POD LIPĄ“

**w Krakowe, ul. Szewska L. 20,**

**Stanisława Kwiatkowskiego**

(przedtem PAWEŁ MICHNO).

W niej jest komfort. Smaczne dania,
Bądź obiady, bądź śniadania,
Zamówienia, obstalunki,
Piwo, wino — różne trunki. —
Słowem wszystko w niej dostanie;
Ceny niskie — wszystko tanie.
Kto nie wierzy — niech zobaczy
I pod „Lipę“ wstąpić raczy.

Powolny sługa **Stanisław Kwiatkowski.**

## WIERSZE NA CZASIE.

Blagier jest zawsze bliskim krewnym łotra,
Więc też i Alfred ma poparcie Piotra.

* * *

„Coś tam“ chłopu (przysłowie mówi) nie [zegarek,
Poco więc do wyborów miesza się pan Marek.

* * *

Gdzie rozum być powinien: w głowie czy [też w pięcie?
Jak myślisz Krzeszowicki mosanie rejencie?

* * *

Zrobił pieniądz na teatrze Imć pan bu- [downiczy
Więc w komedyi wyborczej śmiesznie [uczestniczy.

* * *

Ma swój talent w pedałach stąd nie dziw [panowie
Że rozum [illegible] jest w nogach, a wór sieczki [w głowie.

---

Co pan robi
Panie Bobi?

* * *

Rozum aus
Panie Knaus.

* * *

Panie Skoły
Idź do szkoły.

---

Stoi jawor koło lipy, a byk wodę pije,
Sikora się ocieliła, kwiatek wlazł w pomyje.
Wilk to zoczył i podskoczył, rzucił chłopu czarkę
A chłop na to jak na lato chwycił głupstwa miarkę
Więc pan Juda gdy się uda za murem się [chroni
Gdzie morele z czosnkiem sadzą Stach Ja- [kób Antoni.
Niema sensu w krakowiaku. lecz czegóż żądacie
Czy sens zdrowy odnajdziecie w waszym kandy- [dacie?
Niema pana nad Koźmiana, dobre z cukrem flaki,
Wlazł na gruszkę rwał pietruszkę, najadł się tabaki.

---

## Monolog kandydata.

W sobotę samym wieczorem
Zawarłem z Reformą pakt
I zaręczyłem honorem
Pchać Sokołosia. To fakt!

Lecz że o mandat mi chodzi
A ma znaczenie i Czas
Rzekłem Czasowi (co szkodzi?)
„Będziesz pociechę miał z nas“.

No i do Głosu Narodu
Poszedł życzliwy też mi.
Lecz bez żadnego powodu
Wyrzucon został za drzwi.

Z Dżennykiem tom znów nie zwlekał
A że to mściwy jest żyd,
Przetom, com mówił, odszczekał,
I będzie wszystko sy git!

A jeśli wreszcie mnie posłem
Wybiorą chłopskie te owce,
To wszak nie jestem ja osłem
Po roku pójdę w „rządowce“!

---

## Okuniewskiemu.

Więc przeciw Wawelowi — powstałeś tam [w Sejmie?]
Czy by d.... o co chodzi. twoja myśl obejmie?
Z politycznej twej karjery te jedyne zyski,
Że ci kordem Rozwadowski wypłazował pyski!
Chcesz by znowu cię spotkała dziś nauka taka?
Sobaka!

*Żaba.*

---

## Uczony inspektor.

W Królestwie Polskiem, istniał do niedawna zwyczaj obsadzania posad inspektorów szkolnych odstawowymi pułkownikami, majorami i tym podobnymi, którzy mieli za zadanie baczyć na krzewienie „russkoj prawdy“. Pan taki, naturalnie wielce był uczony z trudnością nieraz umiejąc się ledwie podpisać, o innych zaś gałęziach wiedzy miał takie pojęcie jak pies o systemie planetarnym — lub świnia o promieniach Röntgena.

Otóż taki uczony pan inspektor zjechał raz na wizytacyą oddanego swej pieczy gimnazyum i trafił na lekcyę historyi naturalnej w jednej klasie, profesor egzaminował właśnie o słoniu.

Pan inspektor chcąc dać poznać swoją wiedzę, miesza się w dyalog prowadzony między uczniem a profesorem i pyta:

— A wiele też słoń może zjeść na raz siana?

— Trzy cetnary odpowiada uczeń rezolutnie!

— Ależ to hipoteza! — wtrąca profesor.

— Tak, tak — dodaje inspektor — hipoteza tyle jada — ale nie, słoń.

Tableau.

---

## PO BALU.

— Ależ to być nie może, żeby bal lekarski przyniósł stosunkowo tak mały dochód?

— A! bo widzisz to nie był bal lekarski o zapowiedzianym celu.

— Tylko?

— Był to bal na dochód magazynów, fryzyerów, ogrodników, szewców, fijakrów, no i... Eilego.

— Chyba, że tak!...

---

**Odpowiedzi Redakcyi w następnym numerze.**

**NADESŁANE.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

## SOLIDUM VETO!

„Zaiste jestto „solidarność“ niesłychana, w swoim rodzaju wielka, czerwona, okrągła. . solidarność. Toć moi panowie, że użyję zwrotu p. Romanowicza — toć delegaci nasi w Radzie Państwa, jeżeli głosują czasem z ministerstwem, czynią to także zapewne nie wskutek zapomnania życzeń swoich wyborców, ale przez „solidarność“, jako członkowie Izby deputowanych reichsratu. „O święta solidarna zgodo! — O wielka czerwona, okrągła, piramidalna kapusto!“

*Jan Lam*

(Kronika z 29 Sierpnia 1869).

Darmo, darmo duchy wieszcze
Dawnych dziejów, dawnych pieśni —
Świetnych dawnych lat —
Tu się chcecie zostać;
Czas niewoli nie znikł jeszcze,
Stare jeszcze rosną pleśni,
Starym jeszcze świat:
Swą niezmienił postać!

Na tej cudnej marzeń ziemi,
Krwawych bojów, krwawej blizny,
Krwawych zwycięstw dni:
Krwawe cięży znamię;
Pobłąkani — za obcymi —
Błagający — trójojczyzny —
Roją marne sny
Z obcym ramię w ramię...

Bo to wzrosło nie z tej roli —
Nie z niewoli, nie z niedoli —
Niewykarmił ból —
Nie czyn im podniętą...
Tam przodował — bene natus —
Gratus et possesionatus —
W sejmie — jakby król —
Wył: „Liberum Veto!“

Zkąd to rodem? Bożym chodem
Nieszła w dziejach ta gromada,
Nieszła w boży ślad,
Nieszła z bożym ludem;
Choć wrzeszczała: „Król z Narodem“ —
Naród z Królem — „wrogom biada!“
Zdradził brata... brat:
Targowicy brudem!...

Dzisiaj w sejmach — zaszłe zmiany —
Jeden lichy głos niestarczy,
By zatrwożyć lud —
A więc: sub secreto —
Powstał z grobu upiór — znany —
Wyrył na serdecznej tarczy —
Trupiej — brudów brud:
Sza!! Solidum Veto!“

**Strzygoń.**

---

## Mowa kandydacka Hermogenesa Klapy

Kandydata „narodowego“
**przy wyborach z V-tej kuryi**
(na Kazimierzu wygłosić się mająca).

Bracia wyborcy, dziś tutaj staję
Jako kandydat wasz do rajchsratu,
Gwarancye wszelkie wyborcom daję,
Jakie? ogłaszam to dzisiaj światu!

Najpierw przyrzekam wam uroczyście
Na posiedzeniach spać jak zabity,
Wy tam jak chcecie z rządem się gryźcie
Co mnie do tego? nie w ciemiem bity!
Jeśliby jednak potrzeba było
Zaniecham nawet lubego wczasu,
Gdyby się bowiem coś przytrafiło —
Jak ja, nikt chyba więcej hałasu
W wysokiej izbie zrobić nie zdolny!
Zwykle głosować myślę z większością,
A żem jest przytem szlachetny, wolny
„Liberum veto“ krzyknę z wściekłością!

Wniosek postawić, aby żydkowie
Podatków odtąd już nie płacili,
Aby im tutaj — w rynku w Krakowie
Wspaniałą giełdę raz otworzyli.
„Dziennik krakowski“, by miał subwencyą
Z rządowej kasy płatną kwartalnie,
Aby rozwijał inteligencyą
I katolików gromić mógł walnie!
By „Głos Narodu“ wciąż konfiskatą
Pan prokurator niszczył codziennie,
Wy mnie panowie wybierzcie za to,
A com obiecał spełnię solennie!
I jak mąż jeden — tak zwartym szykiem
Stańcie do urny, ludy Kaźmierza —
Niech reformista pierzchnie z stańczykiem
Wobec naszego dzisiaj przymierza!

Koncesye żydom oddawać trzeba,
Prawo o lichwie wrzucić do kosza,
Wszakże to oni synowie nieba —
I im też przecież potrzeba grosza!
Im propinacye oddać należy,
W handlu przeszkadzać też nie wypada,
Do wojska zbierać nie dam młodzieży.
Jeśli nie sprostam? hm, trudna rada!
Ale me chęci widzicie złote,
Więc patrycyusze — stając przy urnie
Na mnie głosujcie — kto ma ochotę,
Ja się odwdzięczę! Inni są durnie!
Ja gwarantuję [illegible]tać“ będę wiernie
Przy mych zas[illegible]ch „siedząc“ w rajchs-
[racie,
Usunę z drogi wam wszystkie ciernie
Jeśli mnie wasze głosy oddacie!

Spoczynek w święto znieść raz już pora
Odtąd już świętem dla nas sobota.
Psy na uwięzi, — niech dzika sfora
Żydów nie straszy — gdy jest ochota!

A że w mych żyłach stara krew ciecze,
Nauki ojców nie szły do lasa.
Panowie! chodźmy — bo już się piecze
Cymes — wyborcza koszer kiełbasa!

---

## Kronika djabelska.

(Humor galicyjski — Trybun Szczepański — „Szarańcza“ — Lojalność — Konserwa zasad — Socyalna partya — Fikalscy — „Darujcie mu życie!“ Szczepan Mikołajski — Braciszek Zygmunt — Terroryzm socyalistów — Filip z konopi — „Hańba!“ Szczepan zwycięzcą! — Daszyński — Gawłowicz — Weigel — Laskowski — Friedlein — Imć Staszczyk — Niech bryka..)

Choć bieda w kraju, niech humor zawita
Ten galicyjski humor nasz i... kwita.
...Oto Szczepański jako trybun ludu
Stanął przed forum i ani du du du...
Wszystko co gadał w magistrackiej sali
Było tak głupie, że się wszyscy śmiali...

Prawił o jakiejś ludowej szarańczy
Której jak grają, tak ona i tańczy —
O lojalności, o konserwie zasad
Która „buduje“ gmachy nie od fasad
Lecz od podstawy. To nie jest karyera —
Prawił — lecz praca „narodowa“ szczera!

I wspomniał dalej o anarchii w kraju,
O Ravacholach, o złym obyczaju
Socyalnej partyi, która jest złowrogą
*Ist Staatsgefährlich* (i mówił to z trwogą).
A w końcu dodał z wyrazem powagi:
Że kandyduje wcale nie dla blagi!...

Rumor na sali zrobił się okrutny
I byłby koniec kandydata smutny,
Bo rozumiano, że nazwał szarańczą
Naszych fikalskich co po balach tańczą —
A że to właśnie czas karnawałowy,
Więc za fikalskich każdy bić gotowy...

Ale się stało, co się zwykle dzieje,
Że z głupiej mowy każdy się rad śmieje
Więc ktoś tam krzyknął: „darujcie mu życie!
Wszak on nas bawi dzisiaj znakomicie!!“
Wnet posypały się interpelacye,
Które powtarzać nie ma tutaj racyi.

Z beczki wyborczej wyciągnijmy śledzia,
Który jest właśnie antytezą Fredzia
Konserwatysty i Laenderbankowca —
Weźmy naprzykład któregoś ludowca.
Ot, Mikołajski, nie Zygmunt, lecz Szczepan
Ten co w „Naprzodzie“ jest zazwyczaj hepan...

Swadę ma wielką, wręcz piramidalną —
Wprawdzie on „mową“ nie grzeszy zbyt walną,
Ale jest świeży, nabity i silny —
W pracy dla ludu od miesiąca pilny,
A przy pomocy braciszka Zygmunta
Wart jest, jak mówią: przednich kłaków funta.

Otóż pan Szczepan (może mało chwacką)
Ale wygłosił mowę kandydacką,
W której zaznaczył: że lud bardzo kocha,
Że nad niedolą chłopską często szlocha,
Lecz ma nadzieję, że gdy go wybiorą
To on spraw ludu stanie się podporą...

(Gdyby — broń Boże — zaś go nie wybrali
Zaręczyć możem: Kraków się nie zwali...)
Kandydat mocno socyalistów prażył —
Na ich terroryzm bardzo się też skarżył —
Bo trza Wam wiedzieć Czytelnicy mili,
Że się tam pono o mało nie bili...

Przed magistratem bowiem w onej porze
Stała gromada socyałów na dworze —
A część pod drzwiami, których strzegli chłopi
By się przypadkiem jak Filip z konopi
Nie wyrwał który we środku sali—
Straż pilnowała — ci spacerowali...

Chociaż mi pejsy nie zdobią czoła.
Ja was uwielbiam nad wszystkie stany,
Naprzód panowie — bo kraj was woła!
(Bylebym tylko został wybrany!)
Furda pan Rotter i Sokołowski,
Ja wam się jeszcze piękniej odwdzięczę,
Niech żyje sławny naród żydowski,
A com obiecał — to spełnić ręczę!

Zenowicz
X.

# Jam kandydat.

Z kurji piątej jam kandydat,
Lecz nie wielkie moje szanse,
Więc do chłopów się umizgam
Choć mi wstrętne te romanse!

Usta pełne mam frazesów,
Bo życzeniem mojem wzniosłem
Za jakąbądź choćby cenę
Z kurji piątej zostać posłem!

Zresztą Julcia — moja żonka
(Ach, to istna jest megera)
Chce koniecznie nos nadymać,
Mnie o mandat wciąż napiera!

Cały boży dzionek latam
I kaptuję sobie głosy:
„Dobro ludu mam na sercu!"
Krzyczę, krzyczę w niebogłosy!

Mówkę już mam napisaną:
„O zbawieniu ludu wzniosłem",
Proszę za mną dać swe głosy,
Bo ja będę dzielnym... posłem.

*Nigretto*

## DROBIAZGI.

— Dziękuję bardzo panu, panie konsyliarzu, za jego uniwersalne lekarstwo.

— No cóż? pomogło panu, wiele pan użyłeś flaszeczek?

— Ja? — żadnej! tylko mój wój wyżył jedną i... i... ja jestem jego jedynym spadkobiercą!

* * *

— O czem myślisz? — O niczem!

— A ty? — Także o niczem.

— O! to stanowimy w tej chwili bardzo poważne ciało autonomiczne.

## W szkole przemysłowej.

Nauczyciel. Abraham rzekł do Lota: „Jeżeli pójdziesz na lewo, to ja na prawo pójdę"... Co mamy przez to rozumieć?

Uczeń: Ano jušci, że Abraham był konserwatystą, a Lot liberałem.

## OGŁOSZENIE.

Galicyjski klub jazdy Panów ogłasza niniejszem

WIELKIE WYŚCIGI WIOSENNE
na torze wyborczym
które odbędą się dn. 11, 16, 18, 19, 22 marca 1897 roku w Krakowie.

Meta: z strony do Wiednia.

Totalizator: Kto da więcej. Przedsiębiorcy z Kazimierza.

Mianowania: przyjmuje Centralny klub wyborczy dla Galicji zachodniej.

Dotąd mianowano:

1. Ig. Daszyńskiego ogier *Naprzód* „po Socyališmie z Hańby". (półkrwi). Kurtka i czapka czerwone.

2. St. Szczepańskiego wałach *Länderbank* po „Stańczyku z Blagi" (chciałby być pełnej krwi). Kurtka czarna w żółte pasy — czapka z dzwonkami.

3. F. Gawłowicza klacz *Przyjaźń* po Grzmocie z Antisemitki" (rasa nieznana). Kurtka i czapka ubrana goździkami białymi.

4. Dr. Rappaporta ogier *Hirsch Danlau* po „Szwindlu z Fundacyi" (wart pare tysząców). Kurtka atłasowa, kapelusz stosowany z „Dżennyka" zrobiony.

5. Dr. Aug. Sokołowskiego klacz *Historya* po „Fidze z makiem z Reformy". Kontusz z wylotami, jarmułka aksamitna.

6. Staszczyka ogier *Chciałbym* po „Magistracie z Akcyzy" (okropny Vollbluth oh!) Kurtka i czapka mundurowe.

7. Szczep. Mikołajskiego ogier *Ludowiec* (wywód genealogiczny zaginął).

8. Dr. Danieluka ogier *Mandat* po „III Kole z Reformy". Kurtka i czapka czerwono-zielone.

9. Fr. Wójcika ogier *Albo ja wiem* po „Chciałbym z Demokratki".

Dalsze mianowania, jak przebieg i wynik wyścigów ogłoszone zostaną później w organie rządowym Jego Djabelskiej Mości.

*Boruta* m. p.
referent od wyścigów.

## IN GRATIAM WYBORÓW.

Wstąpił nieproszony na wyborcze tory
I chciał by nasz Kraków ochoczy i skory
Kosztem ważnej sprawy — ot za zieleninę
Wybrał go posłem. Gawędził godzinę —
Lecz się nie udała — a dla czego wiecie?
Bo na taki towar (powiem wam w sekrecie)
Lichy, fałszowany i istnie cygański —
Od dawnych już czasów — mamy plac Szczepański.

Socyały krewcy, więc czasem niektóry
„Hańba!" zakrzyczał łeb wzniósłszy do góry,
A czasem patyk zafurczał w przestrzeni —
I gwałt się wszczynał w magistrackiej sieni...
Jednakże wszystko wnet załagodzono
Gdy policyantów multum sprowadzono.

U nas tak zawsze: kto chce w mig zwyciężyć
Musi *fest* krzyczeć i sprawę naprężyć
A przy pomocy Boskiej i policyi
Może być twórcą nawet koalicyi,
Tak też Imć Szczepan za drzwi pchnął socyałów
Wyszedł zwycięzcą z wiecowych opałów...

Lecz czy z Daszyńskim wziąwszy się za bary
Będzie miał dosyć w swoim miechu „pary",
By zmódz „tyrana" i nie paść bez ducha
To się pokaże... bo takiego zucha
Dzisiaj udaje pan Szczepan przed czasem
Że się to może skończyć ot, hałasem!..

Inaczej Feliks Gawłowicz poczyna,
U tego pana bardzo żadna mina —
Postawion w kuryi piątej przez „grzmotowców"
Nie wie jak wyjdzie z wyborczych manowców,
Liczy on nieco na „Głos Narodowy"
A choć nie wyjdzie będzie przeto zdrowy.

By Gawłowicza ubić Daszyńskiego,
Pana Szczepana no, i Szczepańskiego
Postanowili zacne liberały
W biegu o mandat poruszyć pedały
Starego Weigla, ale Weigel stary
Rzekł im: niegodne są wasze zamiary!...

Najlepiej będzie — mówim bardzo szczerze,
Zasięgnąć rady rządu w onej mierze,
Niech nam Laskowski wskaże kandydata
Albo też Friedlein „krakowskiego brata"...
Wiecie! wybierzmy Imć pana Staszczyka
On chłop zażywny, niech w Wiedniu pobryka!

*Jazosz.*

## Moskiewska terminologia.

Małczat'... nie rozsuždat'!... wsiech arestowat'!... w Sybir sostat'! osztrafowat'!... mat'!... mat'!... mat'!... dienieg nužno!

## Z RUCHU ZAPUSTNEGO.

— I cóż chcesz tym swoim złośliwym uśmiechem powiedzieć?

— Że zaproszenie podobne do reklam cykorji, a ogłoszenia po rogach o balu podobne do ogłoszeń o (znakomitych) tutkach „Polonia".

— To i cóż w tem złego?

— Bal taki, jak lekarzy, ludzi na szczytnem stanowisku, nie potrzebuje tagiej reklam...

*Dr. Skromnicki.*

## W APTECE.

Prowizor przyrządza ubogiej kobiecie lekarstwo na rachunek kasy chorych i odważa skrupulatnie wchodzący w skład arszenik. Widząc to kobiecina odzywa się z pokorą:

— Oj mój Panie — niech też pan nie skąpi biednej wdowie — Pan Bóg to panu stokrotnie wynagrodzi.

## SZARADA.

Całość liter ośm
1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8.
Znaczenie: nazwisko.
Całość moskal — podlec znany,
Wrogi dla nas to sobaka,
Był sromotnie piętnowany, —
W końcu zeszedł na duraka.
Z Szuwałowem skrycie drużył,
Dopomagał w rządach jego,
Aż nareszcie się dosłużył —
Że nagnali psa wściekłego.
Choć przycięli mu pazurki,
Lecz to jeszcze kary mało —
W piekle razem obok Hurki,
Będą smarzyć jego ciało...

## Pytania.

2, 3, 4, 5, pierze.
8, 7, 6, rodzaj gwoździa.
4, 5, 7, 8, 7, 8, 1, środek lekarski.
1, 8, 8, 1, żeńskie imię.
2, 1, 2, 1, głowa rodziny.
2, 1, 8, 8, 1, to zagadka.
4, 1, 2, zwierzę.
4, 5, 3, 6, 1, zakład fabryczny.
8, 3, 6, 1, w muzyce.
1, 3, 7, 1-sze samogłoski.

**Rozwiązanie szarad**

zamieszczonych w Nrze 3.

**WYBORY.**

Rozwiązanie nadesłali: pp. H. Soczek, Kraków. - M. Kropodra, Gródek. — Fw. Silberberg. Skowierzyn. — Marya Stanko, Kraków, — Angerbauer, Klecza górna — M. Dudrewicz, Gródek — Jul. Korwin, Przemyśl. — Ludwik Boupre, Lwów. — Maurycy Wein, Czerniowce — Fr. Morelowski, Stanisławów. — Br. Boehm, Oświęcim — Zenon Wolaniecki, Kraków. — St. Koss, Podwołoczyska.

**Z astronomii**

(Pytanie konkursowe dla naszych uczonych feministek).

Jeśli jest prawdą — co powiadają astronomowie że księżyc jest zamieszkały — to gdzież się podziewają mieszkańcy — gdy księżyca ubywa?




Gość: Gdzież się podział wasz gospodarz — dziś go tu jakoś nie widać.

Kelnerka: A no, proszę pana, gospodarz nasz zjadł wczoraj pieczeń przeznaczoną dla gości i dostał takiego kręcenia w żołądku, żeśmy go musieli odwieźć do szpitala.

## WIERSZYK NA CZASIE.

(Nadesłany z Wielkopolski).

Hałas, tartas w parlamencie
Każda chwila wieści sieje
O rewoltach i zamęcie,
A Gerlich truchleje.

Sokół sobie mundur sprawia,
W długich butach paraduje
I od Gdańska do Wrocławia
Rewolucyę knuje!...

Każdy Sokół z dynamitem
Nawet do snu się układa,
Robi kule a i przytem
Widelcami włada!

Po kieszeniach, ba i w bucie
Nosi strzelby i armaty,
W sercu żywi wrogie chucie
Na niemieckie czaty.

Także koszulkę czerwoną,
W jaką Sokół się ubiera,
W chwili zmienić można pono
Na łódź Montgolfiera...

Już tam gdzieś w Opalenicy,
Krwi się pruskiej lały strugi,
Kiedy rożnem po ulicy
Wymachiwał Otton drugi.

Dzisiaj ksiądz już spisek knuje
Z kobiet czyni polskie straże,
Każdej, którą zrekrutuje,
Czepek nosić każe.

Strach wziął pruskich bohaterów.
Niczem też sedańskie pole,
Wobec babskich grenadyerów
W słynnym Ryczywole.

*W. S.*

## List otwarty
### Mefistofelesa kanclerza J. Djabelskiej M. do Imci Pana Hohenlohe'go.

Zacny Panie kanclerzu — idąc śmiało w ślady
Swojego poprzednika — druha — przyjaciela
Zaczynasz parlamentu w Berlinie obrady
Przemową — jota w jotę do pana Miguela
Lub Bossego podobną — jak to polska nacja
Dla Niemców niebezpieczna — i jak gnieść ją [trzeba,
Jak słabo postępuje Prus germanizacja...
„Sokoli" rewolucją chcą wzniecić — o nieba!
Zgromadzenia po polsku — radzą — gwałtu! — [rety!
„Lutnię" za polityczną orzekły landraty,
Oj — czuję gdzie do tego ty szukasz podniety...
U Polski przyjaciółki serdecznej — Hakaty!
Pewnie zacny kanclerzu — za wszystkie te szczucia
Wdzięczny Bismark i wiecznie wdzięczni Hakatyści
Złożą ci u stóp w dowód swojego uczucia
Wieniec pięknie spleciony w dank — z bobkowych liści!
Od rozmyślań i zmartwień aż głowa ci puchnie
Szwab boi się Polaków gorzej Zacherlina!
Lecz skoro nie wywąchał nic wasz Bismark stary
A wąchał on z zapałem i nie sam do tego
Mając jeszcze swojego Tyrasa do pary
Ty sam też nie wywąchasz — nie bój się kolego!
Polacy — nic wspólnego nie chcąc mieć z Prusami
Chcą znaną im zasadę przeprowadzić w czynie:
„Nie drażniąc Was — my chcemy spokojnie iść [sami
„Nie mieszając się w plewy — by nie zjadły świnie". —

### NASZE FILANTROPKI.

Stróż: Proszę Jaśnie pani przywieźli lód do piwnicy, co mam zrobić z tym zeszłorocznym który został jeszcze w piwnicy?

Jaśnie pani: Rozdajcie go mój Janie ubogim.

## BŁAZEN!

Błaznów trzymano na królewskim dworze,
W domach książęcych i u możnych Panów,
By biczem prawdy w dosadnim humorze
Chłostali zasię ludzi wszelkich stanów.
Byli to ludzie — po części rozumni
Mimo czapeczki i pstrego kaftana,
Dowcipem cięci a powagą dumni,
Z mieczem satyry — pod opieką Pana!
— Dzisiaj inaczej! —
Dzisiaj już błaznów są zastępy nowe,
Inny to rodzaj, obrany z rozumu —
Z czci i honoru; — to nieurzędowe
Bezmyślne klowny — dla głupiego tłumu!
W Berlinie świeci też w sejmowem kole
Wśród „liberałów" taka fizys licha —
Nędznego błazna o miedzianem czole
W sprosnej osobie — *„Landratha Gerlicha!"*
Błazen sejmowy Hakatystów ery
Przy cesarskim tronie —
W całem znaczeniu **„cztery to litery"** *)
W licznych błaznów gronie!

*) Kiep.

* * *

Młódź warszawska się raduje,
Że Apuchtin ustępuje,
Wróg największy polskiej mowy,
Wróg zawzięty i surowy,
Tą okryty wielką chwałą,
Że on polską młodzież całą,
Którą mu w opiekę dali,
Pozamieniać chciał w Moskali.
Zbytnio nie ciesz się Warszawo,
Jeszcze możesz płakać krwawo,
Gdy dadzą za Apuchtina
Znów innego sukinsyna.

*J. N. B.*

## ŁASKA CARA.

Znane są łaski wielkiego cara
Prześladowania? to bajki, mara.
Car dba nie tylko o dobro wszelkie
Zamieszkujących to państwo wielkie,
O szczęście swoich poddanych wiernych,
Lecz nawet dola przestęców „skwiernych",
I „buntowszczyków" niegodnych tego,
Leży na sercu cara wielkiego.
Więc by okazać, że ich nie gnębi,
I że mu przykro w Syberyi głębi
Biednych mieć w więzach od kraju zdala,
Najmiłościwiej więc car uchwala,
By odtąd wszystkich ich wysyłali
Jeszcze, niż dotąd, daleko dalej,
Bo na Sachalin, sam Azyi kraniec —
Tak łaskaw tyran i „pomazaniec".

*J. N B.*



### W restauracyi.

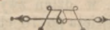
Gość: Kelner, dla czego nie dajesz mi serwety?

Kelner: Pan gospodarz nie kazał panu dawać, bo pan przed jedzeniem zawsze talerz i łyżkę wyciera — i potem musimy zaraz dawać ją do prania.

---

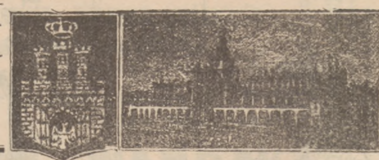
Gość: Jakto? za jajecznicę rachujesz mi 50 ct. kiedy w karcie napisano, że jajecznica kosztuje 30 ct.?

Kelner: A — bo pan Dobrodziej żądał ze świeżych jajek.





# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.



**WAWEL.**

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

**Kościół Panny Marji.**

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

**Kościół św. Anny fundacyi Jana III.**

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

**Kościół dominikański.**

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

**Kościół św. Piotra i Pawła.**

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

**Kościół św. Floryana na Kleparzu.**

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

**Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).**

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

**Kościół św. Michała na Skałce.**

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

**SUKIENNICE.**

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

**Akademja umiejętności.**

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

**Muzea i zbiory naukowe.**

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

**Instytucje finansowe.**

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy św. Krzyża l. 7, parter. Biuro otwarte od godz. 10 do 12 przed południem z wyjątkiem Niedziel i świąt. Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący na 5% licząc od dnia złożenia do dnia odbioru. Istnieje rok 18-ty, w roku zeszłym miało obrotu 6,390.948 Złr. 13 ct.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej dom hr. Wodzickich.

**Domy bankowe.**

STANISŁAW SZARSKI, rynek główny, Szara kamienica.

**ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.**

**Apteki.**

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

**K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.**

**Księgarnie.**

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie, ul. Florjańska 5 — poleca: „Wskazówki światowe (Savoir-vivre) cena 80 ct. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct.—„Illustrowany Kucharz krakowski“ cena 2 złr.

**Magazyn Mód.**

**oraz pracownia sukien i okry damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.**

**Magazyny i handle.**

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, szmalcu, słoniny, olejów i tłuszczczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny. eteru i t. p.

K. LESISZ, Kraków, Rynek główny L. 21. Hurtowny skład win węgierskich, francuskich, hiszpańskich etc., tudzież oryginalnego porteru i piwa angielskiego. Komisowa sprzedaż likierów, rumów, koniaków, tak krajowych jako i zagranicznych. Towarów kolonialnych i delikatesów, herbaty rosyjskiej z banderolą. Przy handlu sale i gabinety do śniadań, obiadów i kolacyj. Kuchnia warszawska.

**JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.**

**H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.**

J. BARBEROWSKI w Krakowie Mały Rynek Nr. 2, poleca różnego rodzaju wina, likiery, rosolisy, rumy krajowe i zagraniczne. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych i delikatesów. Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej itd. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydełka i przybory tcaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgia przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

**J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 po cenach fabrycznych.**

**Zakłady optyczne, mechaniczne.**

ALFRED BIASION Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell. w Krakowie, Florjańska l. 15, magazyn założony w r. 1801, odznaczony 10 medalami i Dypl. Minist. Handl. Okulary i nanośniki ze szkłami francuzkiemi w najrozmaitszych oprawach od 2 złr. Największy wybór lornet teatralnych achromatycznych od 5 złr., dalekowidzów polowych i t. d. Barometry i Termometry, Mikroskopy precyzyjne, dalej: Wyroby gumowe higieniczne, Narzędzia chirurgiczne najnowszych konstrukcyi, ortopedyczne i bandaże. Aparaty i przybory fotograficzne.

F. LORD, Kraków, ulica Floryańska L. 55, skład maszyn, rowerów i przyborów technicznych. Fachowy warstat reperacyjny na miejscu. Ceny umiarkowane.

HENRYK SOCZEK. Zakład tokarsko-optyczny (założony w roku 1870) w Krakowie plac Marjacki 1. (Lornetki. okulary cwikiery itd., wielki wybór przyborów do palenia i wyrobów tokarskich. Elektryczne dzwonki zakłada się).

JÓZEF ŻAROW, Pracownia i skład wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych przy ulicy Florjańskiej Nr. 5 parter w Krakowie. — Wykonuje się wszelkie roboty w zakres optyki i elektromechaniki wchodzących. po cenach umiarkowanych. Instalacje światła elektrycznego, dzwonków telefonów, gromochromów i t. p. (z dwuletnią gwarancją).

**Dentysta.**

**J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5.**